

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W audycjach kulturalnych zdarzyło nam już się rozmawiać o Polskiej ilustracji. Kolejną okazją by zgłębić ten temat jest publikacja Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku – „Polska Szkoła Książki Obrazkowej”. Opracowanie zderza ze sobą twórców przed i po wojennych, ze współczesnymi ilustratorami i podkreśla znaczenie, jakie ma książka obrazkowa w sztuce projektowania graficznego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Spotykamy się, żeby porozmawiać o książce Polska Szkoła Książki Obrazkowej i zaczniemy chyba od wytłumaczenia tytułu tej publikacji, nawiązanie do polskiej szkoły plakatu, czy polskiej szkoły filmowej nasuwa się samo i przy okazji tłumaczeń z tytułu możemy wspomnieć o tym, czym książka obrazkowa jest, bo nie każda ilustrowana książka jest książką obrazkową, prawda?

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Tak, zdecydowanie tak, chociaż ja lubię uważać, że każda książka obrazkowa jest książką ilustrowaną - Anita Wincencjusz-Patyna. Także zgadza się tutaj takie zależności matematyczne - byłby to podzbiór i tak dalej i tak dalej. Oczywiście definicji książki obrazkowej jest mnóstwo w zależności czy stosują ją księgarze, żeby wyróżnić coś ze swojej oferty, czy stosują naukowcy, badacze zajmujący się problem książki obrazkowej, która od pewnego czasu ma całkiem takie konsekwentne i aktywne grono właśnie teoretyków poświęcających jej bardzo dużo uwagi i tutaj powiedziałabym tak, że zainteresowanych najlepiej jest właśnie odesłać do tych opracowań ściśle naukowych, natomiast „Polska Szkoła Książki Obrazkowej”, jak to pani słusznie zauważyła jest odwołaniem się w sposób oczywisty do funkcjonujących już dość dobrze w naszej kulturze pojęć polskiej szkoły plakatu, polskiej szkoły filmowej, czy „Polskiej Szkoły Ilustracji” nawet, z jednej strony żeby wskazać pewne oczywiste analogie choćby chronologiczne, bo czas kształtowania się tego fenomenu wydaje nam się zbieżny i co tu dużo mówić twórcy reprezentujący „Polską Szkołę Plakatu”, „Polską Szkołę Ilustracji” to często były te same osoby, więc też można powiedzieć jest to poniekąd oczywiste, jak Król Midas, czego się nie tknęli zamieniali w złoto projektowania graficznego i wydaje nam się, że nie szafujemy tu tym pojęciem, a jednocześnie próbujemy pokazać ciągłość tradycji i tego, że współczesne sukcesy „Polskiej Książki Ilustrowanej”, czy też „Książki Obrazkowej” nie wzięły się

z próżni, nie są wymyślone czy stworzone w dwudziestym pierwszym wieku tylko tak na prawdę odwołują się do bez mała stuletniej tradycji.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I czy tę książkę – „Polską Szkołę Książki Obrazkowej” możemy potraktować jako przewodnik właśnie po historii, bo tutaj nie tylko dowiemy się jak kiedyś ilustrowało się książki obrazkowe, dowiemy się również w jakich relacjach twórcy którzy współcześnie się tym zajmują pozostają z tymi z przeszłości, bo książka przedstawia nam artystów zestawionych ze sobą parami, czasem grupami i te powiązania nie zawsze są oczywiste, bo najprostsze było by znaleźć nowe wersje tych samych książek zilustrowane na nowo, takie przykłady też pojawiają się w książce, ale mamy tam też do czynienia z bardziej subtelnymi nawiązaniem, czyli to też jest kolejny argument ze ta „Polska Szkoła Książki Obrazkowej” istniała lub istnieje, bo wciąż jest żywa w pracach współczesnych twórców.

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Oczywiście grono autorek, jakie odpowiada za te publikacje, czyli Małgorzata Cackowska, Iga Szkalange, oprócz mnie mówiącej te słowa, to celowo jakby dobierałyśmy te tytuły, żeby one były do siebie jak najbardziej przystawalne, bo wtedy pewne analogie są tym bardziej widoczne. Wspomniała Pani o konkretnych tytułach takie się faktycznie znalazły jak chociażby: „Pempilio” Ireny Tuwim czy słynna „Lokomotywa” Tuwimowska wynika to też być może w przypadku zwłaszcza „Lokomotywy” z kanoniczności tego tekstu w polskiej poezji dla dzieci, czasem są to nawiązania tematyczne, na przykład Afryka, zwierzęta, czasem geometria, czyli stosowane środki formalne, czasem technika, która też decyduje o pewnych efektach wizualnych, subtelność akwareli, liryczność rysunku ołówkiem bardzo delikatnego zestawione np. z bardzo mocnymi, nasyconymi plamami współcześnie stosowanych akryłów, a gdzieś kiedyś farb plakatowych prawda, czy mocnych graficznych rozwiązań kolażu chociażby, który też przeżywa w tej chwili swój renesans wynikający prawdopodobnie z takiej strategii postmodernistycznej, można powiedzieć, że tak na prawdę bardzo nam zależało żeby pokazać spójność tego fenomenu na polu szeroko pojętej ilustracji książkowej czy książki obrazkowej także, dlatego żeby przybliżyć to szerokiemu kręgowi odbiorców i to nie tylko w Polsce. Ta książka jest właściwie efektem całego wielkiego projektu, który pojawił się w zeszłym roku pod hasłem „Look Polish Picture Book” i tak na prawdę jest ona tylko jednym z wątków tego projektu, ponieważ Nadbałtyckie Centrum Kultury, a z jego ramienia Renata Malcer-Demalska odpowiadająca jakby za koncepcje, za w ogóle istnienie, bardzo skuteczne tego projektu, postanowiły właśnie na bazie książki obrazkowej przybliżyć, pokazać, zapoznać odbiorcę zagranicznego z tymi talentami, które wzbogacają naszą książkę adresowaną do dzieci i przede wszystkim jest to wystawa, wystawa, która krąży po Europie na razie, ale też cykl warsztatów, cykl wykładów takich przybliżających z jednej strony sam projekt, z drugiej strony sylwetki, bez których

nie mielibyśmy wszystkich fantastycznych książek. W związku z czym można powiedzieć że teraz to polskie wydanie wydaje się że jego głównym celem jest udowodnienie, tak jak powiedziałam, tej ciągłości tego że młodzi twórcy czasami się do tego przyznają, robią to bardzo chętnie wskazując na swoich mistrzów, profesorów, tak jak w przypadku nieżyjącego profesora Janusza Stannego można powiedzieć ta ciągłość przekazywanie wiedzy było bezpośrednie, odwołują się często do swoich fascynacji też z dzieciństwa i tu wielokrotnie będzie się pojawiać Jan Marcin Szancer, czy Bogdan Butenko, skądinąd zupełnie różni, a żeby było jeszcze ciekawiej Butenko był uczniem Szancera, a właśnie przez te właśnie zestawienia, ponieważ pierwsza część, czy pierwsza połowa publikacji to są takie pary, czy tak jak my sobie umownie nazwałyśmy, takie małżeństwa przez nas nie jako zaaranżowane ale, wydaje nam się że broniące się faktycznie się tą stroną wizualną, ponieważ rozkładowki są tak zakomponowane, żeby daty tylko wskazywały, kiedy te prace powstały, natomiast gdybyśmy je pozastaliali, to można by czasami zadać sobie pytanie która z książek powstała współcześnie, a która pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat temu, natomiast druga część jest bardziej uporządkowana, ma układ alfabetyczny, to są biogramy twórców i też jest ona taka najbardziej użytkowa można powiedzieć, bo tam dosłownie polecamy, to są nasze rekomendacje, do jakich konkretnych książek, do jakich konkretnych tytułów warto zajrzeć i to zarówno tych książek, które powstały jeszcze przed drugą Wojną Światową, bo rozpoczynamy w latach trzydziestych aż do najbardziej współczesnych wydanych w tym roku. Faktycznie nie jest to publikacja adresowana do bardzo konkretnej grupy odbiorców, chociaż te szkice, które się tam pojawiły mają rys naukowy, my z Małgorzata Cackowską tutaj zajmujemy się tą tematyką, także w swoich badaniach, więc gdzieś ślady tego podejścia naukowego czy badawczego się oczywiście znajdują, ale zależało nam też właśnie między innymi, dlatego na tak objętościowo wielkiej stronie graficznej i tutaj ukłon w stronę Grażki Lange, która zorganizowała cały ten przebogaty materiał wizualny w tak interesujący sposób.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wszystkie trzy panie jesteście związane zawodowo i swoimi zainteresowaniami z ilustracją, z książkami obrazkowymi. Czy dochodziło do wielu konfliktów, kiedy trzeba było wybrać tych, który ostatecznie w książce się znajdują spośród pewnie dużo, dużo większego grona tych, którzy potencjalnie mogli się w niej znaleźć?

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Tak tutaj jest to koło pięćdziesięciu nazwisk, w tym duety artystyczne i można powiedzieć, że część z tych nazwisk wydaje się oczywista. Są tutaj niekwestionowani mistrzowie, ale też pojawiły się nazwiska znacznie mniej znane, a może nawet w poszczególnych przypadkach także kompletnie nieznanie, nawet tej części publiczności, która by uznawała samą siebie za dość dobrze zorientowaną w materii. Mogę powiedzieć, że co do ogromnej większości byliśmy

zgodne i tutaj niektóre duety, niektóre pary, niektóre zestawienia ksiązek nasuwały się same i przy tak, a nie inaczej pomyślanej strukturze rodziły się niejako przy okazji i właśnie same się prosiły o opisanie już tylko towarzystwo tekstu i wybór konkretnych tytułów, w innych przypadkach zdarzało się, że należało się przekonywać, w jedna lub druga stronę, niech też zostanie to naszą słodka tajemnicą, z kogo ostatecznie zrezygnowaliśmy, a kto się załapał w ostatnim momencie, ale zależało nam też na pewno żeby nie zostały pominięte te osoby, które mają niekwestionowany dorobek, czy przez swoje uznanie także poza granicami kraju, czy też po prostu przez imponujący dorobek publikacji, bo jeżeli mówimy o dwustu zilustrowanych książkach czy stu to nie chyba ma wątpliwości, że jest osoba, która w tej dziedzinie musiała się sprawdzić, bo nikomu przypadkowemu nie dajemy stu tytułów do zilustrowania.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ja chciałabym jeszcze o te techniczne sprawy podpytywać, bo wydaje mi się to bardzo ciekawe, w jaki sposób też powstawały te zestawienia. Czy to było tak, że najpierw sięgały Panie po twórcę tego starszego pokolenia i potem szukały kogoś, kogo można do niego dopasować czy zdarzało się tak, że jakiś młody ilustrator chwycił Panie za serce i gdzieś tam w głowie kołatało może coś gdzieś już takiego było i trzeba było to znaleźć. Panie pochodzą z innych miast i chyba nie było to tak, że siedziały panie w wielkim salonie otoczone książkami ilustrowanymi i dopasowały te zestawienia trochę jak puzzle.

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: My te książki dość dobrze znamy, więc w dzisiejszych czasach Internetu bezproblemowych rozmów telefonicznych, takie konferencje też się bez większych przeszkód się odbywały, oczywiście udało nam się też spotkać osobiście parę razy, więc czasem były to pogawędki salonowe, ale to ciekawe pytanie, jakie Pani zadała, ponieważ wydaje mi się, że to jednak było tak, że do tych młodszych i to nie koniecznie, że szukaliśmy, bo my te ilustracje dość dobrze znaleźliśmy, śmiem twierdzić, że cała nasza trójka jest, mówiąc kolokwialnie, opatrzona z ilustracją zarówno przedstawicieli „Polskiej Szkoły Ilustracji”, jak i współczesnych młodych twórców i to raczej jest tak, że w wielu przypadkach patrząc na te nowe propozycje, my te skojarzenia po prostu mamy, tak to się dzieje myślę, że w przypadku oka grafika projektowego, jakim jest Grażka Lange, w moim przypadku jestem historykiem sztuki, to na tym polega też trochę nasza praca, więc te skojarzenia albo już były od dawna i nawet nie trzeba było tego szukać, bo to się nasuwało niejako samo i też kwestia mówiąc matematycznie - ilościowa mianowicie musimy pamiętać, że twórców aktywnych na polu ilustracje książkowej, w czasach „Polskiej Szkoły Ilustracji” w latach tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt – tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt było ponad czterystu, w tej chwili mamy też na prawdę znacząca ilość artystów, którzy postanowili się może nie koniecznie poświęcić tej dziedzinie, ale są w niej dosyć aktywni, ale to jeszcze nie jest taka liczba, więc też mimo wszystko jest łatwiej z tego

ogromu tych kilkuset nazwisk znajdywać przystające propozycje czy tematykę, co tu też dużo mówić starsze pokolenia mają więcej niezrealizowanych tytułów na swoim koncie, więc jeśli była kwestia a poszukajmy kogoś, kto na przykład też chętnie podejmował egzotyczne tematy jakies afrykańskie, to też łatwiej jest znaleźć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A wracając jeszcze do tego, co było przyczynkiem do „Polskiej Książki Obrazkowej”, czyli do tego projektu „Look Polish Picture Book” wystawa, która krąży poza granicami kraju, pozycja, która ma służyć przekazywaniu wiedzy o naszych twórcach zagranicą. Podejrzewam, że jakieś informacje zwrotne musiały się pojawić czy wiemy jak świat zareagował na te historie przedstawione w tej książce?

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: Mamy za sobą taką edycję nadbałtycką nazwijmy to umownie. „Look Polish Picture Book” gościł kolejno w Rydze, na Łotwie, Wilnie - Litwa, w Tallinie w Estonii i w Helsinkach w Finlandii oczywiście i można powiedzieć, że wszędzie wystawa spotykała się z dość dużym zainteresowaniem, chociaż oczywiście to nie jest tournée gwiazd rockowych, więc z należytą proporcją natomiast powiedziałabym, że akurat kraje nadbałtyckie można powiedzieć, że traktują nas czy może uznają za oczywiste, że propozycje „Polskiej Szkoły Grafiki” szeroko pojętej po prostu cieszą się uznaniem od dość dawna i mocna pozycja polski, którą w jakiś sposób legitymizują wygrane młodych artystów na konkursach międzynarodowych by wspomnieć Bolonie czy Nami konkurs w Korei Południowej. Licencje, jakie udaje się wydawcom polskim sprzedawać do kolejnych, coraz liczniejszych krajów, także tych rynków uważanych za trudniejsze, potwierdzają, że jednak te propozycje, które przygotowują polscy twórcy spotykają się z coraz większym zainteresowaniem, więc można powiedzieć, że „Look Polish Picture Book” w jakimś stopniu wpisuje się w te tendencje, z jednej strony trochę ją wykorzystuje, w naszym pojęciu też może troszkę się przyczynia do tego żeby nie co większa świadomość za tym stała że właśnie jest to bogata tradycja, długa historia, że po prostu te sukcesy dzisiejsze nie wzięły się znikąd, nawet jeśli były nienajlepsze lata dziewięćdziesiąte i powiedzmy taki przejściowy początek dwudziestego pierwszego wieku. W tej chwili rok dwutysięczny osiemnasty będzie rokiem skandynawskim, szczegółów jeszcze nie zdradzam, bo nie wszystkie terminy są jakby zaklepane, ale faktycznie ten kierunek, który się wydaje tym większym wyzwaniem, bo książka skandynawska, zwłaszcza ta ze Szwecji, Norwegii stoi, jak wiemy, bardzo mocno, więc myślę, że ta konfrontacja może być też na swój sposób ciekawa.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jaka jest przyszłość „Polskich Ilustracji”, „Polskiej Szkoły Obrazkowej”, bo wydaje mi się, że od kilku lat między innymi za sprawą takich małych wydawnictw, które stawiają sobie za cel właśnie,

jeżeli chodzi o książkę kierowaną do dzieci żeby ona była przygotowana bardzo dobrze, nie tylko od strony tekstowej, ale również, a może nawet przede wszystkim od strony graficznej, że coraz częściej zwracamy na to uwagę, jakie książki podsuwamy dzieciom i wybieramy te mniej oczywiste, mniej „disnejowskie” ilustracje, to znaczy, że ta przyszłość jakimiś różowymi barwami się tutaj maluje?

ANITA WINCENCJUSZ-PATYNA: My, autorki „Polskiej Książki Obrazkowej” chciałybyśmy, żeby tak było, jednocześnie mamy świadomość, że to jest dość wąska grupa jeszcze cały czas odbiorców, bo pamiętajmy, że księgarnie, w których można te wszystkie książki, które polecamy najnowsze oczywiście publikacje dostać, to są jednak duże miasta i to są też księgarnie nie na każdym osiedlu tylko raczej gdzieś w centrum, albo w takich awangardowych dzielnicach i ta dostępność nie jest jeszcze taka jak była, co tu dużo mówić w okresie PRL-u, kiedy dobrej, jakości artystycznej książki i z dobrymi tekstami literackimi można byłoby w kiosku „Ruchu”, nawet w wiosce, w górach znaleźć, czy po prostu w jakiś małych miejscowościach, bo tak po prostu dystrybucja była wtedy pomyślaną i też był monopol wydawniczy, co tu dużo mówić. Ta sytuacja obecna, w której małe wydawnictwa zaczęły wysoko podnosić poprzeczkę, jeśli chodzi, o jakość graficzną też tekstową powoduje, że mam wrażenie, że zmienia się taktyka tych większych wydawnictw. One rozumieją, że istnieje spora grupa odbiorców, dla których jednak sztafopowód rozwiązań dostępnych w latach dziewięćdziesiątych i na początku dwutysięcznych, nie jest wystarczająca, nie jest satysfakcjonująca i można też zauważyć, że za granicą niewątpliwie jesteśmy chwaleni za odważną typografię, za odważne projektowanie całościowe, to jest też coś, co próbowaliśmy w tej publikacji pokazać. Właśnie książki, które nie są zestawieniem tekstu i przerywników w postaci ilustracji tylko raczej są organizmami całościowo zaproponowanymi, pomyślanymi, jako po prostu piękny obiekt

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie